GAZETA

Wielkiego  Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 61. We Wtorek dnia 12. Marca. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Poznania. — Pewna osoba, która ma przystęp w Berlinie do najwyższych urzędników Państwa, powróciwszy świeżo z téj stolicy zapewnia, iż Stany sejmowe, które na początku przyszłego roku zgromadzić się powinny, zwołane nie zostaną, a to z powodu, iż nie ma na teraz żadnego przedmiotu, którvby zgromadzenie to czynił potrzebnem. Każdy cieszyć się zapewne będzie z tego przedsięwzięcia rządu, albowiem przezto oszczędzone będą znaczne summy, które mieszkańcy kraju na opłacenie sejmowych deputowanych składać musieli.

W środku miesiąca Lutego r. b. nastąpiły przeszukiwania pomieszkań niektórych osób w Poznaniu i na prowincyi. Jak słychać nie znaleziono nic takiego, coby kogo skompromitować mogło, lub jakie polityczne związki wykryć miało. Kilka pism emigracyjnych, stanowiło najważniejszy przedmiot, te też zabrano, a z niemi nominacye na stopnie i krzyże, stany służby i tem podobne dokumenta osób w ostatniéj rewolucyi udział mających, listy od przyjaciół z emigracyj, które prócz wspomnień z czasu wojny, nic politycznego nie zawierały i owszem na drodze publicznéj pocztowéj rąk tutejszych mieszkańców doszły. Z témi papierami zabrano też wiele innych całkiem prywatnych, zapewne do dalszego przeglądu, czy się co pomiędzy niemi wynaleść nie da, a w jednym domu tutejszym zabrano też wiele manuskryptów pisma czasowego w mieście naszém wychodzącego i innych różnéj treści, które oddzielne dzieła stanowić miały. Co dało powód do tych poszukiwań, nie jest wiadomo.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z nad granicy tureckiéj, dn. 21. Lutego.

Stósownie do doniesień z nad morza Czarnego na całym brzegu, a mianowicie w portach Sebastopolu i Odessie największy panował ruch. Wysełania wojsk do krajów Kaukaskich za nastaniem łepszej pory roku mnożą się. Wyprawa tegoroczna przeciw gorałom kaukaskim pod względem rozciągłości linii operacyjnéj i przez użycie wszelkich na południu zgromadzonych sił zbrojnych stanie się niezawodnie najznakomitszą i największą, którą kiedykolwiek przeciw owym krajom przedsięwzięto. Cesarz, jak powiadają, doświadczać chce, ażali drażnieniom małéj wojny końca położyć nie można i jednym wielkim zamachem podbicie gór uskutecznić się nie da. J. C. M. sam w wyprawie téj dowodzić będzie (?) i wszelkie wojskowe talenta w około siebie zgromadzi. W orszaku N. Pana będzie też znany General Yermełow, który znowu nieograniczonem zaufaniem Cesarza cieszyć się ma. Napady jak dawniéj uskuteczniane będą z strony Kubanu, z nad brzegów morza Czarne-

go i Daghestanu, a Rossyanie pełni są otuchy, że świetny wypadek usiłowania ich uwieńczy. Kiedy wyprawa wyruszy, o tém jeszcze nie mamy pewnych wiadomości; zdaje się, że się chcą doczekać przybycia Cesarza nad Kubań — co (nawiasem powiedziawszy) pogłoskom o podróży Cesarza do Niemiec sprzeciwiać się zdaje. Kaukazyjczykowie z swéj strony do dzielnego oporu się gotują; z Stambułu dowiadujemy się, że tam wielu agentów czerkieskich się krząta aby potrzeby wojenne dla ziomków swoich nabywać.

K a u k a z.

Z nad granicy rossyjskiéj, d. 22. Styczn.

Ostatnie listy z Georgii, dochodzące do dn. 20. Stycznia, donoszą o zdobyciu forteczki rossyjskiéj przez Czeczeńców. Jak zwykle, zrobili oni napaść swoję nocą, podczas, gdy drugi oddział górników ściągnął był uwagę Rossyan na inny punkt. Ostrożność i szybkość, z jaką zaczepkę tę wykonano, uczynił obronę prawie niepodobną. Załogę częścią wycięto, częścią w niewolę zabrano i w góry zaprowadzono. Zamiarem Czeczeńców było predewszystkiem, jak się zdaje, dostać broni i ładunków, czego od niejakiego czasu przy większéj czujności Rossyan niedostatek cierpieć mają. Zresztą wojnę tę z zmiennném prowadzono szczęściem; mieszkańcy górni powtarzają nocne swoje wycieczki, a Rossyanie odpłacają im to wzajemnemi odwiedzinami. Tamci daleko ztąd większe odnoszą korzyści, tak, iż im się mniejszość co do liczby wynagradza. Każda wyprawa Rossyan, choćby i nieco pomyślna, połączona jest z wielkiemi ofiarami. Kiedy oni celu swego w górach z trudem wyszukują, korzystają górale z każdéj sposobności, i zwykle, kiedy Rossyanie na pomoc spieszą, synowie gór już ze zdobyczą wracają. Raz się tylko Rossyanom udało powracającym Czeczeńcom znaczną wyrządzić stratę, i to zapewne dało powód do ogłoszenia wielkiego zwycięztwa Rossyan. Na położenie rzeczy żadnego to niewywarło wpływu. Więcéj dokazuje złoto rossyjskie, które wiadomości o zamiarach górników sprowadza i przewodników pozyskuje. — Burze na morzu Czarnem dokuczyły także i rossyjskim okrętom nad brzegami czerkieskiemi. Stratę jednego okrętu i kilku statków wynagrodzono wnet z Sebastopolu. — Blokada odbywa się teraz wszelkiemi siłami.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 1. Marca.

Jeden z wczorajszych dzienników wieczornych zawiera wiadomość, która się całkiem potwierdziła, to jest, że Admirał Dupetit Thouars nie został odwołanym, tylko że mu odjętém zostało dotychczasowe dyplomatyczne pełnomocnictwo, i toż przeniesione na Kapitana Bruat. Rząd pozostawiając Admirałowi Dupetit Thouars najwyższe dowództwo nad francuskiemi okrętami na morzu południowém, chce oczywiście zmodyfikować o ile możności chacharakter środku, za pomocą którego cofniętem zostało złożenie z tronu Królowéj Pomareh. — Ale, jak łatwo przewidzieć było można, opozycja żadnéj nie okazuje wdzięczności rządowi za wzięcie się to przeciw osobie Admirała Dupetit Thouars. National nawet upatruje coś więcéj w tém: »Tryumf Anglii,« mówi on, »nie byłby całkowitym, gdyby nie te same szlachetne ręce, które zatknęły chorągiew Francyi na Otaheiti, zmuszone były, zwinąć ją. — Admirał Dupetit Thouars powinien osobiście ponieść karę za występek, którego osobiście się dopuścił. Wystąpił on wśród krajów morza południowego jako zwycięzca, i zato ma teraz okazać się jako zwyciężony. Z drugiéj strony ministeryum przewidziało skutek, jakiby powrót Pana Dupetit Thouars do Francyi koniecznie za sobą pociągło, i chciało dla tego przeszkodzić tryumfowi szlachetnego admirała. Zniewaga albo wypędzenie, otóż po dziś dzień nagroda, która czeka mężów, których duma wzbrania się zwijać banderę francuzką przed zbytecznèm zarozumieniem angielskiém.« Przytaczamy słowa Nationalu, by na dobitnym przykładzie wskazać, jak dalece oppozycya systematyczna dopuszcza się najnierozsądniejszego przesadzenia, jeśli idzie o osądzenie brania się rządu. Rozumie się samo przez się, iż N a t i o n a l sam nie wierzy ani słowa z swego złośliwego tłumaczenia wspomnionego wzięcia się rządu, wszakże spodziewać się może znaleść między swymi czytelnikami jednego lub drugiego, na którego potwarz podobna żądany wywrze wpływ, i tém li tylko usprawiedliwić można kłamliwą tę taktykę.

Wczorajsze czynności Izby Deputowanych przekonały każdego nieuprzedzonego, iż złożenie Królowéj Pomareh złamaniem jest nieodpowiedzialnèm traktatu z dn. 9. Września 1842, i że gabinet Tuilleryjski czyniąc zadosyć honorowi i obowiązkom musiał władczyni Otaheiti przywrócić władzę, która jéj zapewnioną była traktatem. — Tylko względem formy, jak sobie rząd w sprawie téj postąpił, mogły były powstać pewne wątpliwości. Tym którzy ministeryum zarzucali, iż nie dość prędko działało, iż samo ściągnęło na siebie największe

podejrzenie, oczekując reklamacyi parlamentu angielskiego, odpowiedział P. Guizot jak należało z równą godnością i dobitnością.

Uderzającą jest wszakże rzeczą, iż Admirał Dupetit Thouars donosząc o złożeniu Królowéj Pomareh, nie dołączył zarazem żadnego sprawozdania o właściwym biegu wypadków. Zaniedbanie podobne, i zupełna bezwzględność traktatu z dn. 9. Września 1842., którą admirał objawił w kilku listach pisanych do Królowéj Pomareh, zdają się dostatecznie dowodzić, iż wybór męża tego na agenta politycznego rządu francuzkiego na morzu południowém, bynajmniéj nie był szczęśliwym.

Z dnia 2. Marca.

Dzisiejsze posiedzenie Izby Deputowanych rozpoczęło się o godzinie 2giéj, i poświęcone było roztrząsaniu różnych petycyi, tyczących się umocowania Paryża. Pan Lherbette mówił najpierwszy przeciw ufortyfikowaniu. Wspomniał on, iż Izba odroczając debaty nad kwestyą tą, dała poznać, jak wielką ważność jéj przypisuje. Niechce on powtarzać to, co już powiedzianém było, chce tylko wskazać nieprawne rozszerzenie, które nadano prawu z r. 1841. Petycye wymagały gwarancyi, których Izba nigdy się nie zrzekła. Pozostanie on zawsze wiernym zasadom swoim, jako nieprzyjaciel ufortyfikowania. W r. 1841. uważali obrońcy odrębnych fortec ciągły mur w około miasta za głupstwo, gdy przeciwnie obrońcy muru odrębne fortece okrzyczeli niebezpiecznemi dla wolności. Trudno pojąć, jak z połączenia głupstwa z zagrożeniem może powstać dla narodu rękojmia (śmiech). — Fortyfikacya demoralizuje armią, która, zamiast odparcia nieprzyjaciela nad granicą, schronienia i pomocy szukać będzie po za murami Paryża. Mówca następnie robił uwagi pod względem technicznym nad robotami forteczuemi, i wszędzie dostrzegał zgwałcenia prawa i niebezpieczeństwa dla stolicy, dla któréj nie ma żadnéj gwarancyi. Artykuł 7. prawa z 1841. mówi wprawdzie, iż fortyfikacye nie mogą być uzbrojone bez specyalnego prawa. Ale na cóż się przyda prawo, coż by mogły uczynić nawet Izby, skoro by tylko forteca raz ukończoną była, i 100,000 ludzi stolicę otaczało? Zażądał więc przełożenia petycyi ministeryum, wyjąwszy tych, które się domagają rozrzucenia rozpoczętych już lub ukończonych prac, albo rewizyi prawa, albo też zawieszenia kredytu (śmiech). Margrabia Chabaud-Latour zabrał głos, aby zbić P. Lherbette. Będąc sam zatrudniony robotami, kwalifikuje się do tego bardzo. Posiedzenie trwa daléj.

Z dnia 3. Marca.

Na posiedzeniu wczorajszém Izby deputowanych toczyły się dalsze obrady o fortyfikacyi Paryża, a temi dniami wniesiony zostanie projekt do prawa tyczący się tajnych funduszów. Chcą podobno 1,500,000 fr. kredytu zażądać.

Z Brestu donoszą: »Parowa korweta »Archimède« z maszyną o sile 220 koni, wyszła témi dniami z tutéjszéj zatoki pod żagle. Na jéj pokładzie znajduje się przeznaczona do Chin francuzka missya handlowa, która się składa z następujących członków: Renard, delegowany od domów handlowych, które się zajmują najwięcéj interessami w wełnie; Hausman, delegowany od firm zajmujących się wysyłaniem towarów bawełnianych; Hedde, delegowany od przemysłu jedwabnego. Wyprawa ta znajduje się pod kierunkiem Hr. Harcourt, drugiego Sekretarza poprzednio wysłanéj już missyi politycznéj. Inni pasażerowie są: Mallac, z poleceniem Ministra marynarki do dowódzcy »Cecylii« na wodach chińskich; Charlus, Adjunkt poselstwa; Bachellerie; siedmiu Missyonarzy i jeden do Pondichery przeznaczony duchowny. Korweta ma także wielki zbiór wzorów płodów kunsztów francuzkich.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby Wyższéj dnia 26. Lutego wniesiono sprawy Poznańskie. Lord Brougham rzekł: »Muszę jeszcze jedno pytanie podać szanownemu przyjacielowi memu (ministrowi spraw zagranicznych). Wiadomo, że N. Król Pruski teraźniejszy z wielką sprawiedliwością i łaskawością nad krajami swémi panuje, że jego pieczołowitość nie tylko na jego pruskich i saskich poddany się ogranicza, lecz też na poddanych polskich w jego W. X. Poznańskiém, się rozciąga. Ostatniemi czasy miał N. Pan wydać dekret, stósownie do którego wszystkie osoby z rossyjskiéj i austryackiéj Polski z W. Xięstwa wydalone być mają. Taki środek — (Sluchajcie!) Jeżeli istotnie dekret taki zapadł, musiał być spowodowany przez wypadki, które wiadomości publiczności angielskiéj nie doszły.« Lord Aberdeen odrzekł: »Oświadczyć muszę, że dla braku poprzedniego oznajmienia, nie jestem w stanie na to pytanie dać stanowczą odpowiedź. Wiadomo mi wprawdzie, że Król Pruski niedawno temu pod względem przebywających w Poznaniu wychodźców polskich pewne wydał postanowienia, ale nie jestem na to przygotowany powiedzieć, jak daleko się te środki rozciągają. W tém wszelako zgadzam się z moim zacnym

przyjacielem: podług wszystkiego, co mi o charakterze i administracyi Króla Pruskiego wiadomo, przypuścić trzeba, że co N. Król Pruski uczynił, jakąś koniecznością jest usprawiedliwioném (was warranted by the necessity of the case).« —

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 3. Marca.

Wiadomość o straceniu konsula hiszpańskiego w Tangerze potwierdza się podobno i sprawiła w całéj Hiszpanii największe oburzenie. Gazety hiszpańskie żądają jednozgodnie, żeby się tego bezecnego naruszenia prawa narodów pomszczono. Imparcial barceloński głosi już, że Hr. Reus, Generał Prim, mianowany wodzem armii, którą rząd do Afryki wysłać zamierza, aby żądać zadość uczynienia od Marokańczyków.

Portugalia.

Z Paryża, dnia 2. Marca.

Nadeszła tu przed kilku dniami wiadomość o zabraniu twierdzy Almeidy przez powstańców portugalskich. Leży ona naprzeciwko hiszpańskiéj twierdzy Ciudad Rodrigo, 12 kilometrów od granicy hiszpańskiéj. Niegdyś była Almeida jednym zgłównych filarów półwyspu, ale fortyfikacye jéj ucierpiały wiele podczas wojen napoleońskich. Po zdobyciu twierdzy Ciudad Rodrigo było pierwszą operacyą Marszałka Masseny w Portugalii oblężenie Almeidy; część 6 korpusu blokowała ją dnia 10. Lipca 1810. Ale zupełne oblężenie rozpoczęło się dopiero w nocy z dnia 15 na 16., gdyż materyały artyleryjne w tedy dopiero w całkosci dostawione być mogły. Dnia 26. o godzinie 6 wieczorem rozpoczęły 52 działa ogień przeciw twierdzy. O godz. 7. posłyszeli oblężęcy z linii swoich huk okropny: bomba francuska wpadła była do wielkiego magazynu prochu w cytadeli i wysadziła go w powietrze. Zawierał on 150,000 funtów prochu! Klęska przez explozyą tę wyrządzona była okropna i budynki publiczne ucierpiały równie jak fortyfikacye. Niezmierne kamienie, kawały murów i działa wyskoczyły aż poza wały na ziemię okoliczną, a bunt powstały w wojsku portugalskiém, na czele ktorego stał Major placu Bernardo de Costa, zmusił Pułkownika angielskiego Williama Cox do przyjęcia kapitulacyi ofiarowanéj przez Marszałka Massenę. Skutkiem téj kapitulacyi złożyło 5000 żołnierza broń, oddając twierdzę w ręce Francuzów. Lord Wellington, który się był cofnął do Celorico, nie ruszył się z miejsca, aby wesprzeć garnizony w Ciudad Rodrigo i Almeidzie, tak, iż te same sobie zostawione były. Gdy więc ku środkowi Września Marszałek Massena do Portugalii wkroczył, zostawił w Almeidzie garnizon składający się może z 1200 pod rozkazami Generała Brenier. Wiadomo przecież, że po nieszczęśliwéj wyprawie musiał się znów Massena cofnąć za granicę portugalską, chciał sobie jednak Almeidę zatrzymać, która w wielkiéj była potrzebie żywności. Chcąc nadsełkę z żywnością tamże przeprawić, stoczył Marszałek bitwę pod Fuentes des Onoro. — Ponieważ jednak skutek téj bitwy oczekiwaniom jego nie odpowiedział, postanowił opuścić Almeidę, którą Anglicy mocno blokowali. Pierwszą trudnością było przesłać Generałowi Brenier rozkaz w tym celu: czterech żołnierzy ofiarowało się do tego. Każdemu z nich obiecano 6000 fr. gdyby im się udało dostać do Almeidy. Jeden tylko znich był tak szczęśliwy, że polecenia dokonał: był to woltyżer z 6. regimentu, imieniem Andre Tiller. Przechowanie jego nazwiska należy się hiszpańskiemu historykowi, zmarłemu Hrabiemu Toreno, genialnemu autorowi historyi hiszpańskiéj wojny o niepodległość. Dzielny ten żołnierz, którego krok śmiały historyik ten przesadą nazywa, przedarł się w mundurze nawet przez linie angielskie, i po przezwyciężeniu niezmiernych trudności dostał się nareszcie do fortecy. Trzej inni wpadli w ręce Anglików.

Skoro tylko Generał Brenier rozkaz ten otrzymał, kazał natychmiast 140 min podłożyć, aby fortyfikacye w powietrze wysadzić. Dnia 10. Maja 1811. wyszedł z fortecy. Garnizon składający się z 1100 ludzi, puścił się w pochód w dwóch kolumnach. W godzinę potém dał się słyszeć huk wysadzających min; Anglicy wzięli się czémprędzéj do broni, a tak wśród zamieszania udało się Generałowi Brenier przedrzeć się przez ich linie. Garnizon Almeidy połączył się znów z armią francuską, straciwszy 350 ludzi w różnych potyczkach, które Generał Brenier w odwrocie swoim staczać musiał. Odwrot ten należy niezawodnie do najsławniejszych czynów armii francuskiéj w hiszpańskiéj wojnie o niepodległość.

Szwecya i Norwegia.

Buletyny o stanie choroby Króla sięgają do dnia 27. Lutego. Brzmią ciągle niepomyślnie i zdaje się, że ostatnia chwila nie daleka. — Dekretem z d. 26. Król Jgmść regencyę Następcy tronu przedłużyć raczył.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 26. Lutego.

Hr. Orlow onegdaj gońca do Petersburga wyprawił. Wczoraj Baron Rothschild z Hrabią i Panem Medem posłem rossyjskim w sprawie żydów polsko-rossyjskich nad granicą osiadłych, długą miał rozmowę i otrzymał podobno zapewnienie, że skoro tylko zaufać zechcą wspaniałomyślności Cesarza i przez żadne mniéj przyzwoite kroki uwłaczać jéj nie będą, Ukaz przeciw żydom zapewne w zapomnienie pójdzie. — (Podobnie donoszą z Paryża z dn. 24. Lutego, że dom Rothschildów tamże do ministra spraw zagranicznych zrobił podanie, aby go spowodować, by wspólnie z Sir R. Peel za żydami nadgranicznymi u gabinetu Rossyjskiego się wstawił i do cofnięcia Ukazu przyczynić się raczył.) — Wiadomość o dymissyi Xięcia Paszkiewicza wielkie tu sprawiła wrażenie, ale nierównie większe jeszcze w Paryżu między Polakami tamecznemi. Świadczą o tém listy prywatne z stolicy Francyi.

Z dnia 1. Marca.

Missya Hrabiego Orłowa stanowi tu główny przedmiot rozmów. Jedni powiadają, że przyczyną téj missyi są sprawy Xięstw Naddunajskich, drudzy, że sprawy Polskie, inni znowu że zaprojektowane zaślubienie córki Cesarza Mikołaja z Arcyxięciem Szczepanem jest przedmiotem téj missyi. Zaślubienie to zdaje się już być zdecydowaném; Cesarz Mikołaj w ciągu łata Wiedeń zwiedzi i w Schoenbrun z rodziną naszą panującą i rodziną królewską Bawarską dni kilka przepędzi.

Z Hohenberg, w Niższéj Austryi, donoszą z końca Stycznia o kilku nieszczęśliwych wypadkach, nastąpionych w skutku spadnięcia lawin śnieżnych. W Dürnbach znaleziono węglarza z chatą swoją pod śniegiem, na $1\frac{1}{2}$ sążnia głębokim, przyduszonego. Lawina śniegu oderwawszy się z grzbietu góry Göller, zasypała kilka chałup w lesie z 14 osobami; przy odkopaniu ich znaleziono tylko 17-letnią dziewczynę jeszcze przy życiu; leżała ona w łóżku, na które spadły drzewa, i te zasłoniły ją od ciśnienia massy śniegu; 13 osób było nieżywych, pomiędzy temi cała rodzina; ojciec, jego żona, 4ch synów, parobek i dziewka. Siła lawiny była tak wielka, że kilku tych nieszczęśliwych, chociaż położyli się byli spać w jednéj chałupie, jednak o 30 do 40 kroków leżeli jedno od drugiego w śniegu zakopani.

— Gazeta Kolońska donosi z Tryestu, że rząd austryacki wszedł w układy z francuzkim względem traktatu handlowego. Austrya ma także zamiar ustanowić stały Konsulat w Kantonie lub innym porcie chińskim, i oddać do jego rozporządzenia jeden okręt wojenny. — Otworzone w Chinach targi są rzeczywiście dla całéj Europy nader ważne. Gazety angielskie donoszą, że wszyscy zegarmistrze angielscy mają teraz wiele do roboty, gdyż zamówiono dla Chin 25,000 zegarków. To jeszcze mało, dodaje jedna z gazet belgijskich, bo do Chin możnaby dobrze posłać miliony zegarków. Każdy wolny lub na pół-wolny murzyn sprawia sobie najprzód srebrny zegarek kieszonkowy; podobnież wkrótce i każdy Chińczyk będzie go chciał posiadać. Zdaje się, że nowy wynalazek, robienia zegarków za pomocą machin, w samą porę został w Anglii zrobiony.

Listy z Gorycyi z ostatnich dni Lutego donoszą, że Xiążę Angoulème jest bez nadziei; opatrzony w śś. sakramenta oczekuje z wielką umysłu stałością śmierci swojéj. —

Turcya.

Z Adryanopola, dnia 8. Lutego.

Wielkie nieszczęście spotkało mieszkańców Adryanopolu. Dnia 5. t. m. wezbrały w skutek gwałtownego deszczu trzy rzeki płynące pod miastem tém, Marizza, Arda i Tunga, i zalały wszystkie niższe okolice miasta. Powódź ta była okropną; wiele osób nie mając czasu do ucieczki, ratować się musiały na dachy, skąd błagały o pomoc, która wszakże z powodu braku statków z trudnością tylko daną im być mogła. Czyniono jednak wszelkie ku ratowaniu zabiegi, wielu wszakże z tych nieszczęśliwych postradało życie. Dopiero od kilku godzin woda opadać zaczęła, dla tego więc późniéj dopiero szczegółowo dowiemy się o nieszczęściu tém, o liczbie zapadłych domów, i utracie życia osób. Wszystkie magazyny znajdujące się nad brzegiem Marizzy zostały zalane. Nikt z żyjących nie pamięta podobnéj powodzi w Adryanopolu. Wszystko na około przedstawia obraz obszernych nader jeziór. Wsie także leżące nad Marizzą dużo ucierpieć musiały; obawiać się trzeba czyli nawet niektóre całkiem zniszczone nie zostały.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Gazety tutejszéj kościelnéj wyszły NNr. 9. i 10. i zawierają: List pasterski ks. J. Knauer, biskupa wrocławskiego, obejmujący dyspensę od postu. — Stan kościoła katolickiego w Norwegii. — Nekrolog ks. Zyngi z archidyecezyi Poznańskiéj. — Zakaz używania świec stearynowych do służby Bożéj. —

Krasomowstwo O. Ventury w Rzymie. — Liczba francuskich jezuitów i ich uczniów. — Stolica Sta zganiła zasady Towiańskiego podane jéj przez tegoż i Mickiewicza. — Poświęcony klasztor karmelitów w Nimes. — Ks. Seling i towarzystwo wstrzemięźliwości w Osnabryk. — — List Św. Ignacego biskupa antyocheńskiego i męczennika. — Żywot śp. księdza Jana Kompały. — Głos miłości i wdzięczności za Ignacym Klińskim. — Nowy kościół wystawiony w Janowie arcidyecezyi Gnieźnieńskiéj. — Odezwa do składek na wystawienie kościoła i założenie parafii w Eisenach.

CZARNE OCZY.

Powieść Pantofla, ogłoszona przez Eleonorę Sztyrmer.

(Ciąg dalszy.)

WIECZOREK KAWALERSKI.

Ich und Sie mein Herr Graukern, sind ein paar Köpfe voll Licht und paßen darum — schlecht zusamen.

J. P. Richter — Biog. Belust.

Mnóstwo młodzieży zebrało się u Marcelego. Zwyczajnym trybem takich wieczorków był w sali wielki ruch, gwar i dym od tytuniu; była gra, herbata i kolacya z winem. Kłócili się przy kartach, kłócili się w dysputach o ekonomii politycznéj, o stanie Europy, o nowych parowozach i t. d.; rozprawiali najgoręciéj o literaturze i najciemniéj o filozofii niemieckiéj, zachowując we wszystkiém więcéj lub mniéj grzeczności. Co się mnie tyczy, odbywszy wszystkie ceremonie, zachowywane przy spotkaniu się dawnych znajomych, odpowiedziawszy na liczne zapytania i sam ich zrobiwszy nie mało, siadłem sobie przy oknie i opatrując całe towarzystwo w milczeniu, z obserwacyi mojéj zrobiłem następne wnioski. Żadna rozmowa młodzieży nie obejdzie się u nas bez żywéj dysputy, alias bez kłótni, co pokazuje, że młodzież nasza jest charakteru gorącego; a ponieważ młodzieńcy południowych prowincyi uporczywiéj jeszcze od innych się sprzeczają, ergo widać, że szerokość geograficzna ma wpływ na nasze usposobienie.

Najrzadsze kłótnie i najgrzeczniejsze dysputy bywają w przedmiotach nauk ścisłych, przyrodzonych, nawet historycznych, słowem, w tych gałęziach wiadomości, w których potrzebna praca, w których bez gruntownego znania rzeczy rzadko kogo porwie ochota sprzeczania się. Ztąd wniosłem, że młode pokolenie niema zamiłowania w pracy i gruntowném oświeceniu.

Przeciwnie najzaciętsze kłótnie zdarzają się w przedmiotach literatury i krytyki, co pokazuje, że dziś każdy dybie na Parnas w nadziei laurów i pieczonych gołąbków od szanownéj publiczności.

Nareszcie, ponieważ najniezrozumialsze i najniedorzeczniejsze zdania, jakie w życiu słyszałem odnosiły się zawsze na karb filozofii, przeto sądziłbym, że już z natury nie mamy powołania do téj mądrości, i że lepiéjby nam, za przykładem przodków, powszednie potrzeby opędzać zdrowym szlacheckim rozumem, a w rzeczach większéj wagi uciekać się do katechizmu.

Po tych uwagach, pewnie z nudów byłbym sobie spokojnie zasnął, lecz w tém drzwi się otworzyły, i, ku nieopisanéj mojéj radości, wszedł długo oczekiwany P. Chryzanty.

Aha!... rozległ się ze wszystkich stron wykrzyknik gawroni, do którego przy najlepszém nawet ukształceniu, mamy jakieś szczególne przywiązanie: potém już słychać było: »witamy! przecie! nareszcie! i t. d.« Chryzanty zatrzymał się przy drzwiach, położył palec na usta i, przybrawszy minę niezmiernie cierpiącego człowieka, wpół głosa zawołał: »Cyt! błagam Panów, miéjcie litość nademną, nie róbcie hałasu, bo dziś właśnie księżyc jest w pełni, i nerwy moje znajdują się w stanie nadzwyczajnéj drażliwości.

Gospodarz przywitał go uprzejmie, inni to samo, i kiedy wrzawa nieco ucichła Marceli spytał z troskliwością: »Cóż to P. Chryzanty czy istotnie niezupełnie czujesz się zdrowym?«

Ach! tak mój dobrodzieju, odpowiedział Dewilski, księżyc oddawna jest zaklętym moim nieprzyjacielem. Ciągle w moje okna zagląda dopatrując co robię, ciska mi prosto w oczy swoje fatalne światło, trzyma mnie w nieustannéj trwodze i w nocy spać przeszkadza. Kazałem już podwójne okienice sporządzić i story z angielskiéj ceraty zawiesić, a przecie wszystko to nic nie pomogło! Zawsze ta niegodziwa gwiazda ściga mnie swemi ognistemi biczami i mózg mi do szczętu psuje. Doszedłem do takich cierpień, że teraz prawdziwie nie wiem co począć.

Trzebaby się poradzić Doktorów, dla czego miesiąc ma tak mocny wpływ na pańskie nerwy?

Doktorów? mówisz Pan — co oni wiedzą! Ja jeden tylko wiem doskonale przyczynę téj antypatyi księżyca do mojéj osoby.

To zapewne sekret? nie śmiem prosić....

O! nie! bynajmniéj; chętnie Panu to maleficium nocnego podglądacza odkryję. Nie zważaj Pan na to, że on się tak błyszczy; to kradzione światło, a nie jego własne. Przeciwnie,

wszystkim wiadomo, że on zupełnie ciemny i jak fałsz pozornie się tylko świeci. Na nim też właśnie jest siedlisko fałszu; w jego głębi szaleją pożerające ognie, tysiąc razy gorsze od naszych wulkanów, i nie masz kropelki wody, ani rószczki zielonéj, ani piędzi cienia, gdzieby głowę można skłonić i na chwilkę użyć błogiego chłodu! Słowem, na księżycu jest tartarus, jest dżechenem, jest piekło, i moc szatańska dopóty mnie będzie prześladować dopóki się nie ożenię......

No, jeżeli tylko o tę bagatelę chodzi, to żeń się Pan prędzéj. Sądzę, że nie trudno by mu było znaleść stósowną dla siebie partyą.

Ha! jak to dla panów wszystko bagatela. Odtąd jak zmierzyliście słońce, jak za pomocą pary wyścignęliście ptaki w locie i jak dla prędszego oświecenia się, wybudowaliście sobie nową wieżę Babilońską, wszystko już wam się zdaje łatwém.

Mój dobrodzieju, jużci wybrać sobie żonę, nie trudna rzecz.

Ba! właśnie że jedna z najtrudniejszych! Znaléźć, wybrać, wyszukać, wszystko to są bardzo piękne wyrazy, ale to ludzkie, ziemskie, nędzne wysiłki; to krzątanie się w ciemnościach! Świeczka żydoska jaśniéj się pali w latarce, jak rozumek największego filozofa w jego znakomitéj czaszce. Za półtora szeląga sprzedam cały mój rozum i jeszcze do nóg się pokłonię temu, kto się na niego złakomi.

Ale któż Panu radzi rozumem szukać żony, szukaj Pan sercem.

O! to zupełnie inna znów kwestya. Serce wielkim ogniem gore i jak pożar Etny wielką jasność w koło siebie rozlewa. Każdy spekulant co się ostrożnie do niego podkradnie obaczy wszystko czego mu potrzeba, najmniejsze zdziebełko wydobędzie z ukrycia. Ale samo serce jest biedniejsze od Cyklopa, bo ten przynajmniéj jedno miał oko, a ono mój Panie ślepe, aż litość bierze! Nie, dobrodzieju, słusznie chłopi powiadają, że dwie rzeczy na świecie najłatwiéj znaleźć, ale ich szukać nie należy, bo same w swoim czasie się znajdą. Te dwie rzeczy, to śmierć i żona.

A pfe! cóż to za porównanie.

Przepraszam, podchwycił jeden z gości, to zbliżenie bardzo mi się podoba. Zastanów się tylko Marceli, a zgodzisz się, że gmin nasz jest wielkim filozofem, wielkim poetą! Śmierć od Boga i żona od boga — jaka głęboka prawda! Im więcéj myślę nad tém zdaniem, tym szczeréj go podzielam, tym mocniéj go podziwiam.

O! i ja — rzecze Marceli — najchętniéj słuszność Panom przyznaję, wszakże chciałbym żebyście przynajmniéj rozum z sercem będący w zgodzie, więcéj szanowali.

Fatalna rzecz! fatalna rzecz! dziwnym głosem wyśpiewał Pan Chryzanty, że właśnie téj błogiéj zgody, biedny człowiek nie może się żadną miarą doczekać. Powiadają, że kiedyś za dalekimi morzami urodziło się dwoje bliźniąt Syamczyków, ale tak hermetycznie z sobą zrośniętych, że formowali jedno ciało, jedno monstrum z dwiema głowami i czterma nogami i rękami. Połączenie ich fizyczne było tak doskonałe, że kiedy jednego pociągniesz za ucho, to obaj bracia jednakowy ból czują i jednakowo krzyczą, albo kiedy jeden zażyje tabaki, to dwa nosy kichają. Zdawałoby się, że i w moralnym względzie powinno było powtarzać się to samo, bo komuż należało żyć zgodniéj z sobą, jak tym dwóm Ichmościom co za nic nie mogli się rozdzielić; a jednak co Pan sądzisz? stało się zupełnie inaczéj! Jak tylko sił nabrali zaczęli się natychmiast kłócić, bić się pięściami po bokach; wyrywać sobie włosy z czupryn, słowem dręczyć siebie najokropniejszym sposobem. Oczywista waryacya! mój dobrodzieju, bo każdy w dwójnasób cierpiał; bolały go jednakowo uderzenia które odbierał od brata i te które mu dawał. A wszakże to jest fakt. Jeżeli nie było takich Syamczyków zrośniętych w jedną personę, to każdy z nas jest tego rodzaju dwojakim, i rozum z sercem tak się ciągle swarzą, jak owi bracia bliźnięta. Oto, niedaleko szukając, naprzykład ja: kupiłem sobie dziś konterfekt kobiety z dziwnie pięknemi czarnemi oczyma, i jestem zupełnie szczęśliwy. Radość z tego nabycia tak gwałtownie mię zajmuje, że jak sami Państwo widzicie zrobiłem się wielkim gadułą, czego nigdy nie bywało. Taki fenomen zwyczajnie bywa znakiem zupełnego zadowolenia, a ja zaciętą sam w sobie staczam walkę — serce mi szepce żeby się ożenić z cudownym konterfektem, a rozum z ironią odzywa się z drugiéj strony: »chi, chi, chi! Jaki też to Acpan glu—u—u—u—u—pi!«

A zacz nieprościéj byłoby się ożenić z żywą niewiastą?

Tak istotnie, w saméj rzeczy, wybąknął P. Chryzanty — kto może! Twarz jego zbladła jak chusta, zatrzymał się, spojrzał na nas badawczem okiem i ochłonąwszy nieco, dodał z wymuszonym uśmiechem: »Państwo nie wierzycie w moje strachy księżycowe, więc uważajcie to com powiedział, za chwilową fantazyą! Doprawdy jest to nic więcéj jak fantazya; ani na jeden włosek więcéj! Zabawna rzecz, skąd mi

dziś przyszła mania wywnętrzania się, i plotę rozumnym ludziom wszystko, co mi do głowy przychodzi. Po nabyciu tego obrazu język mię przestał słuchać, tak więc kiedy zacząłem to już i daléj pójdę. Żebyście nie myśleli, że tylko ja jeden miewam fantazye, opowiem wam, przepraszam, przeczytam zaczętą powiastkę — o pewnym młodzieńcu, co w Niemczech chodził ze mną razem do Uniwersytetu. Żeby nie zdradzać cudzych sekretów, nazwę go naprzykład Izydorem.

Przysunęliśmy się z krzesłami bliżéj, i Pan Chryzanty zaczął w te słowa:

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. Kwietnia r. b. nastąpi zwyczajna zamiana inkwaterunku garnizonu tutejszego, wzywamy przeto właścicieli domów, inkwaterunek swój wynająć chcących, ażeby najpóźniéj do 20. Marca r. b. urzędowi kwaterniczemu donieśli, gdzie lub u kogo takowy pomieścić pragną. Właściciele zaś domów, którzy inkwaterunek swój już wynajęli, w oznaczonym czasie donieść obowiązani: czy żołnierze w tém samém pozostaną miejscu lub też gdzie indziéj przeniesieni zostaną, aby przy rozpisywaniu biletów stósowną w tym względzie powziąć wiadomość. — Nieprzyjemność, jakaby z uchybienia przeciwko zaleceniu temu powstać mogła, każdy sam sobie przypisać winien będzie.

Poznań, dnia 4. Marca 1844.

Magistrat.

SPRZEDAŻ KONIECZNA

celem rozwiązania spólności

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Popowo Tomkowo P. 20., położona w powiecie Gnieźnieńskim, a oszacowana sądownie włącznie z borem 2674 Tal. wartości mającym, na Tal. 15,672. sgr. 12. fen. 9., ma być sprzedaną w terminie

na dzień 19. Czerwca r. 1844.

zrana o godzinie 10téj wyznaczonym w miejscu posiedzeń zwyczajnych Sądu naszego.

Taxa i wykaz hipoteczny przejrzane być mogą w Registraturze naszéj.

Zarazem zapozywają się na ten termin z pobytu niewiadomi sukcessorowie Józefa Ubysza.

Bydgoszcz, dnia 14. Listopada 1843.

OBWIESZCZENIE.

Do dalszego ugodzenia fur przez tutejszy Król. Magazyn potrzebowanych od dn. 1. Maja r. b. wyznaczony jest termin submissyjny na dzień 19. m. b. zrana o godzinie 11téj w biurze podpisanego Urzędu, u którego także warunki w téj mierze, w czasie godzin służbowych od dnia dzisiejszego przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 8. Marca 1844.

Król. Urząd prowiantów.

Do publicznéj podaję wiadomości, iż Wny Maxymilian Przystanowski dalsze zawiadowanie administracyi dóbr moich Jarocińskich zaprzestać powodowanym się widział. Wzywam zarazem osoby, któreby pretensye jakiegokolwiek bądź rodzaju z administracyi téj wynikające mieć mogły, takowe w przeciągu dni 15. wykazać zechcą.

Jarocin, dnia 8. Marca 1844.

Władysław Hr. Radoliński.

Pomieszkania do wynajęcia.

Przy małéj Garbarskiéj ulicy Nr. 10. są wielkie i małe pomieszkania z stajniami i bez tychże i wozowniami od 1. Kwietnia r. b. do najęcia. Bliższą wiadomość powziąść można w domu na pierwszém piętrze.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 8. Marca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	3 1/2	101 1/2	101
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	101 1/2	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	90 3/8	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3 1/2	100 3/8	—
Obligi miasta Berlina	3 1/2	101 1/4	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3 1/2	101	—
» » W. X Poznańsk.	4	105 3/8	—
» » dito	3 1/2	100 1/4	—
» » Pruss. Wschod.	3 1/2	103	—
» » Pomorskie . . .	3 1/2	101 1/4	—
» » March. Elek. i N.	3 1/2	101 5/8	—
» » Szląskie	3 1/2	100 3/4	—
Frydrychsdory	—	13 7/12	13 1/12
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11 5/8	11 1/8
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	169 1/2	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	103 3/4
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	194 1/2
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103 3/4
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	156 1/4	155 1/4
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103 3/4
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	99 3/8
Drogi żel. Reńskiéj	5	90	—
Obligi upierw. Reńskie	4	99 3/4	99 1/4
» od rządu garantowane.	3 1/2	99 1/4	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	154 1/4	153 1/4
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	103 7/8
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	126	125
» » dito *Lit. B.* .	—	118 3/4	117 3/4
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	131 3/4	130 3/4
« » Magdeb.-Halberst.	4	121	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	122 3/4

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 8. Marca. 1844. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	25	—	1	26	—
Zyta . dt.	1	7	6	1	8	—
Jęczmienia dt.	—	25	—	—	26	—
Owsa . dt.	—	17	—	—	17	6
Tatarki dt.	1	2	6	1	3	—
Grochu . dt.	1	1	6	1	2	6
Ziemiaków dt.	—	12	6	—	13	—
Siana cetnar	—	25	—	—	26	6
Słomy kopa	5	15	—	5	17	6
Masła garniec	1	20	—	1	22	6